

Marty Sztanclow.

Ojczyzna, Nauka, Cnota.

MAŁY SZTANDAR



Niedziela, (29 Listopada) 5 Grudnia, 1915 r.

№ 1.

Redaktor-wydawca: Remigiusz Kwiatkowski.

Adres Redakcyi i Administracyi: Piotrogród, prospekt Newski № 65.

Prosimy o popieranie i rozpowszechnianie «Małego Sztandaru».

Ojczyzna, nauka, cnota!

Tradycję tego hasła, które skupiało młodzież polską w czasach Adama Mickiewicza, pragniemy wznowić i pod jego sztandarem skupiać i jednoczyć szeregi młodych braci na obczyźnie.

Ojczyzna, nauka, cnota!

Te trzy wzniosłe wołania dożyły się z młodych piersi polskich w murach wszechnicy Wileńskiej, kiedy młodzież nasza zapoczątkowała związek filarecki, któremu przyświecały tak drogie nazwiska, jak Tomasz Zana i Adama Mickiewicza. Oni byli sercem i duszą współczesnej młodzieży, niecili wśród niej zapał i gorące ukochanie wszystkiego, co dobre, piękne i szlachetne. I młodzież ramię przy ramieniu, zwartym, karnym szeregiem szła za swoimi duchowymi przewodnikami, wpatrzona w najświętsze ideały ludzkości: Dobro, Prawdę i Piękno. Na takim gruncie wykołysał swą wielką duszę król naszej poezji Adam Mickiewicz, który często wracał później w najcięższych chwilach życia do wspomnień swej młodości „sielskiej, anielskiej“ i one były mu zawsze dźwignią, podniesiutą i słońcem.

Bo młodość musi być górną i słoneczną. Żle, jeżeli do młodych serc wkradła się przedwcześnie gorycz zwątpienia i jad niewiary. Nie jest młodym ten, kto nie potrafi gorąco wierzyć, płomiennie kochać. Wspólnymi siłami musimy niecić w sobie i podtrzymywać wiecznie młody zapał, ukochanie i wiarę, a jednocześnie od najmłodszych lat leczyć się od niebezpiecznej choroby, na którą cierpi nasza zwłaszcza młodzież i na którą bardzo zwracali uwagę już filareci—słomiany ogień. To przekleństwo naszego zbiorowego życia, to istna niedola, która już w młodym wieku daje się we znaki. Potrafimy bowiem, jak mówi przysłowie, do wszystkiego „porwać się, jak lwy, a zginąć, jak muchy“. Dlatego też Mickiewicz w swej precudownej „Odzie do młodości“, napisanej dla filaretów, wołał: «ze słabością uczmy się łamać za młodu». A przecież tą najdotkliwszą naszą słabością jest „słomiany ogień“ i połączony z niem brak wytrwałości w pracy i czynach.

To też młodzieży polskiej, która ma tak piękną i bogatą spuściznę również po młodych, nie wolno jej zagrzebać i zapomnieć, a dziś zwłaszcza, gdy przeżywamy tak doniosłe dla całego narodu chwile, należy jak najgórniej, jaknajwyżej podnieść sztandar, na którym widnieje święty filarecki napis: Ojczyzna, Nauka, Cnota.

Jak pojmowali filareci te święte hasła, jaką treścią napelnąć je dziś należy?

Ojczyzna—to skarb najdroższy, to szczyt wszystkiego, co posiadamy. Miłość dla Niej to najwyższe, najbardziej święte uczucie, któremu musi podlegać każde drgnienie serca i każda myśl. Dla Ojczyzny trzeba umieć poświęcić wszystko, nawet życie, gdy potrzeba, złożyć na Jej ołtarzu. Służba dla Ojczyzny to dług, który się Jej od nas należy, spłacać go trzeba przez całe życie aż do zgonu. Służyć Ojczyźnie trzeba bezinteresownie, nie dla zaszczytów, nie dla urzędów, nie dla ambicyi, lecz dla Niej samej.

Nauka—to wielka potrzeba umysłu, to droga życia, którą idziemy do ideału Prawdy. Przez naukę najłatwiej dochodzimy do wniosku, jak należy służyć Ojczyźnie, jakie są Jej potrzeby, czego od nas wymaga Jej dobro i szczęście. Tylko ten, kto prócz głębokiej miłości dla Ojczyzny, należycie rozwinął swoje władze umysłowe przez naukę, może Jej służyć z prawdziwą korzyścią.

Cnota—to szczytna zaleta duszy ludzkiej, to podstawa moralna życia zbiorowego. Cnota nasza, polska, była zawsze cnotą chrześcijańską, opartą na wielkim nakazie Chrystusa, by kochać bliźniego, jak siebie samego. Prócz tego cnota polska winna być cnotą narodową w tem znaczeniu, iż dążyć należy do wyrobienia w sobie hartu, silnej woli i wytrwałości w służbie dla Ojczyzny.

Tak pojmowali swoje święte hasła filareci, tak pojmował je największy wśród filaretów Adam Mickiewicz i tak nakazał je pojmować młodzieży.

A więc dziś, gdy niedawno oto, w dniu 26 listopada nowego stylu, minęło 60 lat od chwili zgonu naszego największego poety, przypominamy te trzy głośnie jego nakazy:

— Ojczyzna, nauka, cnota!

I pod ich sztandarem skupiać się i łączyć będziemy,
ramię przy ramieniu, razem, bratnią gromadą dla chwały
i chwały naszej Ojczyzny, dla Polski.

Jan Andrzejewski.



ADAM MICKIEWICZ.

Największy wieszcz narodu urodził się w Nowogródku na Litwie 24 grudnia 1798 r. Będąc dzieckiem, zachorował ciężko. Pobożna matka ofiarowała go pod opiekę N. Maryi Panny i oto ozdrowiał chłopczyzna, że mógł wstać i pójść do ogrodu na górce zamkowej podziękować Bogu za wrócone zdrowie. Już zatem w najpierwszej młodości widoczna łaska Boża nad tym wybrańcem naszego narodu czuwała. Rodzice jego nie posiadali znacznego majątku, jednakże mieli tyle, że udzielili dzieciom starannego wykształcenia. Uczył się młody Adam w rodzinnym mieście Nowogródku u O. O. Dominikanów, a że był bardzo pilnym, przeto czynił wielkie w naukach postępy. Nauczył się bowiem po łacinie i grecku, poświęcał się też z upodobaniem fizyce, a nie potrzeba dodawać, że usilnie się starał, aby władać płynnie ojczystym językiem. Tu już rozbudził się w nim talent poetycki, na widok pewnego pożaru napisał piękny wiersz, który nauczyciel języka polskiego Jacyna pochwalił.

Roku 1815 udał się Mickiewicz na wszechnicę czyli uniwersytet do Wilna, gdzie z całym zapałem młodzieńczego wieku rzucił się do źródła nauk, aby ugasić pragnienie ducha. I największe zdolności mały lub żadnego owocu nie wydadzą, jeżeli tylko usilna ich nie rozwinie praca. Tam w Wilnie zawarł Mickiewicz ścisłą przyjaźń z szlachetnym Zanem, którego pamięć powinna być drogą polskiej młodzieży.

Roku 1820 osiadł Mickiewicz w litewskim mieście Kownie nad Niemnem, gdzie został profesorem przy gimnazyum. Lubił tam chodzić do przelicznej doliny, w której rosy wspaniałe drzewa i cudne kwiaty, aby szukać natchnienia do pieśni. Dolinę tę nazwano później na jego cześć: «Doliną Mickiewicza». O niej pisze Mickiewicz w Grażynie:

«Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy rusafek dłoń wiosną i latem
Ściele murawą, krasnym dzierzgą kwiatem;
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie».

W Kownie napisał Mickiewicz pierwsze swoje ważniejsze płody poetyczne, które wyszły drukiem w Wilnie 1822 r. Znajdują się w tym zbiorze: Powrót taty, Kurhanek Maryli, Lilie, Dudarz. Trzech Budrysów, Świtez, Pani Twardowska i inne piękne balady,



Adam Mickiewicz w młodości.

które od razu wstawiły imię poety. Wkrótce opuścił Mickiewicz Kowno i udał się znowu do Wilna, aby pracować dalej nad swoim wykształceniem i aby się połączyć z kochanymi przyjaciółmi. Uczniowie wszechnicy wileńskiej pod przewodnictwem Zana zawiązali różne towarzystwa, a mianowicie związek Promienistych, aby żyć cnotliwie, uczyć się pilnie i aby kochać kraj ojczysty. Także Mickiewicz należał do tych młodzieńczych związków, skutkiem czego dostał się do więzienia, zachęcając swych towarzyszy pięknymi pieśniami do wzniosłych czynów. Tu napisał on następujące wiersze o błogich skutkach samotności w więzieniu:

«Samotność mędrców mistrzyni:
I ty w samotnem więzieniu,

Jako prorok na pustyni,
Dumaj o swem przeznaczeniu».

W innym zaś miejscu tak się odzywa:

«Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony».

Z więzienia poszedł Mickiewicz na wygnanie, taki bowiem padł wyrok, że on i towarzysze jego mieli udać się w głąb Rosyi. Już na odjezdnym wpisał na prośbę przyjaciela w imionniku narzeczonej tegoż następujące słowa:

«Nieznajomej, dalekiej, nieznanym daleki,
Kiedy nas jeszcze dalej losy chcą rozegnać,
Posyłam, by cię zarazem poznać i pożegnać,
Dwa wyrazy: «Witam cię!—bądź zdrowa, na wieki!»
Tak wędrowiec, zbłąkany w alpejskim parowie,¹
Piosnką chce nudnej drodze przyczynić wesela;
A kiedy nie ma komu śpiewać serce wdowie,
Śpiewa piosnkę kochance swego przyjaciela,
Lecz nim piosnkę przypędzą echa ku jej stronie,
Może już podróznego wieczny śnieg pochłonie».

R. 1824-go w październiku pożegnał nasz poeta ukochaną Litwę, aby jej więcej nie zobaczyć. W Rosyi przebywał lat kilka, bawiąc w Moskwie, Odesie i Petersburgu.

W czasie tego wygnania odbył Mickiewicz podróż do Krymu, półwyspu, leżącego nad morzem Czarnem. Owocem tej podróży są cudne Sonety Krymskie—takie piękne, że się ich dosyć nazytać nie można. Jaki to rzewny ustęp, kiedy poeta słucha, czy go jakiś głos z ojczyznanego kraju nie doleci! Co za prześliczny sonet pod napisem: Grób Potockiej, w którym prorokuje sobie, że i on spocznie w obcej mogile, zdała od ojczyzny. Jak malowniczo nam opisuje góry krymskie, piętrzące się wysoko w niebiosa! A jednak, choć tam tak pięknie, choć tak cudnie nuć słowiki, poeta wzdycha za Litwą, a jej lasy i trzęsawiska cudniejsze mu stokroć, niż najpiękniejsze zagraniczne kraje. W Rosyi utworzył także Mickiewicz obszerny poemat Konrad Wallenrod, arcydzieło mistrzowskie.

Za wstawieniem się księżnej Zeneidy Wołkońskiej otrzymał Mickiewicz 1829 roku pozwolenie udania się w podróż za granicę. Zwiedził różne kraje, a głównie Niemcy, Szwajcaryę i Włochy. Kiedy wybuchło powstanie 1830 roku, przebywał w Rzymie. Bawił właśnie w towarzystwie pewnego kardynała, gdy nadeszła wiadomość, że w Polsce wybuchnęło powstanie. Kardynał rzekł: «My duchowni w ważnych chwilach radzimy się Biblii, a że pan jesteście wieszczem», mówił, zwracając się do Mickiewicza, «przeło oznacz miejsce, gdzie mam czytać w Biblii». Poeta wskazał stronę i wiersz, a kardynał odczytał: «Panie! nie mam człowieka». Nikt nie zrozumiał z początku, co by to miało znaczyć, dopiero później przekonano się, jak trafne były te słowa, gdyż powstanie 1830 i 31 r. głównie

dla tego upadło, że nie było człowieka, któryby niem umiał pokierować.

Po r. 1831 przebywał Mickiewicz pewien czas w Księstwie Poznańskim, w Kopaszewie, Choryni, Śmiełowie, Łukowie, gdzie poznał lud włościański, później osiadł w Paryżu. Tu skończył najpiękniejsze i najobszerniejsze swe dzieło pod nazwą: Pan Tadeusz. Lepszego poematu opisowego dotąd literatura polska nie posiada.

Kilka lat był Mickiewicz profesorem literatur i języków słowiańskich przy wszechnicy paryskiej. Przyczynił się niemało na tem stanowisku do rozszerzenia znajomości o narodach słowiańskich, a zarazem wzywał Słowian, aby dążyli do jedności.

Zdania Mickiewicza o pisarzach polskich powyżej przytoczone, np. o Kochanowskim i Skardze, są wyjęte z jego odczytów czyli prelekcji o literaturach słowiańskich, które wyszły drukiem po francusku, po polsku i niemiecku w czterech tomach.

Doznał Mickiewicz wielu cierpień w swem życiu. Czasem panowała wielka bieda w jego domu, tak że nieraz trzeba było zastawiać i sprzedawać różne przedmioty. Pisze razu pewnego do żony, posyłając jej nieco pieniędzy, że już nic nie ma do zastawienia. Na domiar niedoli żona zapadła na umyśle, nawet pewien czas przebywała w domu obłąkanych.

Roku 1855 udał się Mickiewicz z polecenia rządu francuskiego do Turcyi. Tam dnia 28 listopada zakończył życie w Konstantynopolu, daleko od ojczystej ziemi, którą tak serdecznie ukochał. Wszyscy Polacy smucili się nad utratą wielkiego poety, licznie odprawiając za spokój jego duszy nabożeństwa żałobne.

Mickiewicz wywarł na piśmiennictwo polskiewpływ potężny. On mu otworzył nowe drogi, nowe światy. On wzbogacił piśmiennictwo nasze arcydziełami, mogącemi walczyć o lepsze z arcydziełami innych narodów; on rozwinął i ukształcił wysoko język ojczysty. Posiadał wprawdzie więcej, niż talent, bo geniusz, ale zarazem umiał usilną pracą ten geniusz rozwinąć. Znał on, prócz polskiego, następne języki: litewski, małoruski, rosyjski, czeski, serbski, francuski, angielski, niemiecki, włoski, łaciński i grecki, a zatem mówił dwunastoma językami. Pod koniec życia zaczął się uczyć po turecku. Znał gruntownie literaturę starożytnych i nowszych narodów, a oprócz tego był biegłym w matematyce, filozofii i w innych naukach. Znał też dobrze i cenił bardzo Pismo ś. Z tego można poznać, że, aby zająć zaszczytne miejsce w jakimkolwiek zawodzie i skutecznie dla dobra rodaków pracować, potrzeba posiadać gruntowne, a nie powierzchowne wykształcenie.

Był Mickiewicz wielkim miłośnikiem dzieci i młodzieży. Dla małych dzieci napisał ów rzewny wiersz, który każde dziecko polskie na pamięć umieć powinno, tj. «Powrót taty». Lecz i lud wiejski, rzemieślników i robotników polskich kochał czule Mickiewicz.

Rodaków, przybywających z kraju do Francji, pytał się wciąż: «A wydajecie wy jakie książki dla ludu?» Sam nawet podawał rady i wskazówki, jakie dzieła dla ludu wydawać. Pragnął też usilnie Mickiewicz, aby nietylko oświeceni Polacy jego pisma czytali. Zaiste! rozczulające to życzenie. Największy polski poeta, posiadający europejską sławę, którego utwory na dziewięć obcych przełożono języków, uważa to za największą pociechę serca, jeżeli jego pisma w chatach ludu polskiego będą znane. Oto, co pisze w tej mierze w przedmowie do «Pana Tadeusza»:

«O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
 Żeby te książki zbłądziły pod strzechy;
 Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
 Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
 O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
 Ze przy skrzypeczkach gąski pohubiła,
 O tej sierocie, co piękna, jak zorze,
 Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze:
 Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
 Te książki proste, jako ich piosenki».

Ponieważ miłość miłością się płaci, przeto spodziewać się godzi, że wszyscy garnąć się będą do czytania dzieł Mickiewicza, i że dzisiaj rzadki jest dom polski, w którymby się pisma tego poety nie znajdowały.

Mickiewicz jest naszym wieszczem czyli prorokiem narodowym. Jak prorocy izraelscy nawoływali Izraelitów do poprawy życia, krzepiąc w dniach niedoli nadzieję w sercach uciszonego ludu i zwiastując szczęśliwszą przyszłość, tak i Mickiewicz zbudził nasz naród z uśpienia, a stawiając przed nasze oczy najpiękniejsze wzory miłości ojczyzny, wzywał do ich naśladowania. To też zasługi Mickiewicza dla naszego narodu są nieśmiertelne, a jeszcze późne polskie i słowiańskie pokolenia z dumą i wdzięcznością imię Mickiewicza wspominąć będą. Cześć i sława jego pamięci!



Złote ziarna.

«Człowiek nie jest stworzony na łyzy i uśmiechy,
 Ale dla dobra bliźnich swoich ludzi».

A. Mickiewicz.

(«Dziady». Część IV).

Że na ziemi być Polakiem,
 To żyć bosko i szlachetnie».

Z. Krasieński.

(«Psalm miłości»).



Hasło.

Młodym braciom na szkolnej ławie
poświęcam.

Wyrośnięm tęgo i na schwał
dla ciebie, Polska Ziemió,
miłość ku Tobie Bóg nam dał,
wrogi jej nie wyplemią.

Służyć będziemy Ci po zgoni
do naszych sił ostatka
i na Twój ołtarz złożym plon,
boś Ty nam wszystkim Matka. |^v

Remigiusz Kwiatkowski.

Na służbę Ojczyzny.

Jesteśmy...

A choć młodzi jeszcze, wiemy, że jesteśmy Polakami, że hen tam leży kraj nasz ukochany, który zwiemy Matką-Ojczyzną—Polską.

Wiemy, że na tę naszą Macierz ukochaną spadło wielkie nieszczęście. Przyszedł wróg. Spalił nam nasze białe domki i stare kościoły, powycinał sady, zniszczył pola urodzajne, a nas tu na obczyznę wyrzucił.

Na obcej ziemi jesteśmy. Otaczają nas obce domy, obce lasy i pola. I jest nam smutno... Bo tęsknimy do tej wielkiej, ukochanej Matki—Ojczyzny.

I tu nie zostaniemy—nie. Jak tylko wybije godzina powrotu, zerwiemy się, jako te ptaki, i polecimy daleko do gniazd ojczystych, do Polski.

A ona, ta dobra matka, przytuli nas, przygarnie i będzie nam tak słodko, tak dobrze...

Lecz choć na wygnaniu jesteśmy, nie próżnujemy. Wiemy, że po powrocie czeka nas wielka praca. Będziemy musieli odbudować te domostwa zburzone, zasadzić ogrody, naprawić drogi.

Wszyscy, jako jeden mąż, staniemy do tej pracy, wszyscy pójdziemy na wielką, świętą służbę Ojczyzny.

Do tej służby się ciągle szykujemy. Pracujemy nad sobą, w pracy hartujemy nasz charakter, wyrabiamy wolę, jako stal niezłomną. Poznajemy nasze dzieje ojczyste, naszą przeszłość, pełną bólu i chwały, naszą literaturę.

Pracujemy i czekamy. Aż staną przed nami otworem ojczyste łany, dzwon Zygmunta zadzwoni na powitanie, zaszumi Wisła, zaszemrzą strumyki gór Karpackich, zerwiemy, rzucim tę obczyznę.

*Wstaniam, gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg.*

K. Jędrzejewski.



Po skończeniu gimnazjum do uniwersytetu.

(Anegdota z życia Adama Mickiewicza).

Adam skończył gimnazjum w Nowogródku. Na cenzurze, jaką otrzymał, zwierzchność szkolna wypisała mu: «zdolność do nauk dobra, postępek dobry, obyczaje dobre».

Czas było pomyśleć o studiach dalszych. W Wilnie dziekanem wydziału matematyczno-fizycznego był imiennik i daleki krewny Adama, ksiądz Józef Mickiewicz, wysłużony profesor fizyki. Ten to ks. Józef skłonił matkę Adama, że zdecydowała się wysłać syna do uniwersytetu.

W początkach września 1815 roku matka wręczyła Adamowi 11 dukatów, między którymi był jeden z Matką Boską, zaleciła, żeby tylko w ostatniej potrzebie ten odszczególniony pieniądz został zmieniony, i wyprawiła bryką żydowską do Wilna. Siedemna-



stoletni młodzieniec poraz pierwszy puszczał się w tak daleką na ówczesne środki podróżowania, bo 20 mil blisko wynoszącą drogę, do nieznanego sobie a wielkiego w jego pojęciu miasta. Z popasami i przystankami, w których lubowali się i lubują furmani żydowscy, mogła podróż trwać dni dwa albo i trzy nawet. Adam, znalazłszy się w okolicy nieznanej i wśród osób obcych — jechał

bowiem z trzema Żydami — poczuł obawę o swe dukaty, których w takiej ilości zapewne nigdy przedtem nie posiadał. Wydobył więc stary pistolet, przed wyjazdem oczyszczony i nabity śrótem, i położył go sobie na kolanach. Broń palna u ucznia zaniepokoiła sąsiada, starego kupca z Mira, Jankiela; zaczął więc namawiać Adama, gdy ją schował. Ale te namowy wzmogły tylko podejrzenia młodzieńca.

Zrozumiał to Jankiel i wręcz zapytał Adama:

— Nu, wieleż panicz masz pieniędzy?

Zapytany struchlał, będąc już najpewniejszym, że ma do czynienia ze zbójcą. Wtedy Żyd wyciągnął z pod oponczy ogromną kozicę (sakiew skórzaną z frendlami), pełną srebra, papierków i złota, a pokazując to wszystko uczniowi, rzekł:

— Nu, widzisz panicz, że ja mam więcej; a gdybym ja panicza chciał zarznąć, toby mnie to wszystko zabrano i jabym sam poszedł na Sybir.

Argument ten tak przekonał i zawstydził Adama, że nie tylko schował pistolet, ale nawet proch zdmuchnął z panewki. Ujęty tem nawzajem starzec w całym ciągu dalszej podróży otaczał ucznia szczególną pieczołowitością, częstował kawą i jajami, i wreszcie, wdając się z nim w rozmowę, udzielił mu kilka bardzo mądrych rad i przestróg co do faktycznego życia i szanowania zdrowia za młodu.

Stanąwszy w Wilnie w piątek przed wieczorem, ubrał się zaraz i wyszedł na miasto. Przechodząc przez Ostrą Bramę, trafił właśnie na nieszpory i litanie z muzyką. Pamiętny na zlecenie matki, ażeby naprzód tam poszedł i dał na mszę, ukląkł pod filarami i zaczął się modlić, a przypomnienie matki i wrażenie na widok obcych sobie, a jednak ze słyszenia znanych i drogich miejsc tak go mocno wzruszyły, że się łzami rzewnymi rozplakał.

Ale właśnie te łzy i ta modlitwa taką go w końcu napełniły pociechą, że, jak sam pisze o tem później, zdawało mu się «jak-gdyby w samym sobie posłyszał zapewnienie, że go Najświętsza Matka przyjmuje w opiekę».

Takie były pierwsze kroki i wydarzenia w życiu Adama Mickiewicza po skończeniu gimnazjum i rozpoczynaniu dalszych studyów w wileńskim uniwersytecie.

Zadanie do nagrody*).

Józio ma dwa razy więcej lat, niż Kazio miał wtedy, kiedy Józio miał tyle, ile Kazio obecnie. Józio i Kazio razem liczą sobie 21 lat. Ile lat ma każdy?

*) Każdy z nadsyłających dobre rozwiązanie otrzyma od Redakcyi zbiór aforyzmów i sentencji wschodnich w przekładzie Remigiusza Kwiatkowskiego p. t. «Orientalie».

DLA NAJMŁODSZYCH.

Adaś i Kruczek.

(Opowiadanie z lat dziecięcych wielkiego poety polskiego Adama Mickiewicza).

Adaś miał serdecznego i bardzo oddanego sobie przyjaciela. Był nim poczciwy, umorusany zawsze Kruczek. Psisko, czarne, jak kruk, kudłate, nie cieszyło się za-



nadto łaskawością otoczenia. Adaś jednak bardzo lubił swojego kudłacza, a Kruczek tem samem odplacał swojemu młodemu panu.

Kruczek wiernie i wszędzie towarzyszył Adasiowi, a największą przyjemnością było dla niego, gdy Adaś, otrzymawszy od matki kawałek chleba lub bułkę, nasma-

rowaną masłem, dzielił się posiłkiem ze swoim towarzyszem. Wtedy Kruczek radośnie machał ogonem, skakał i tak przymilał się do Adasia, że nie można było wprost nie podzielić się z kudłaczem, co tak grzecznie i pociesznie dopominał się o kęs chleba z masłem.

• Kruczek zresztą wart był tego, by go lubić i nie zapominać o przyjacielu. Oto pewnego razu, gdy Adaś dostał większą, niż zwykle, porcję chleba z masłem na podwieczorek, jak zwykle, częśćkę jej chciał udzielić Kruczkowi. Lecz Kruczek, głodny bardzo dnia tego, porwał Adasiowi wszystko. Nie spodziewając się tego po swoim przyjacielu, Adaś uderzył w bek. I może odtąd na dłużej ustałaby przyjaźń pomiędzy Adasiem i Kruczkim, lecz Kruczek, zobaczywszy łzy i słysząc głośny płacz swojego pana, złożył chleb, który miał już w pysku, na kolanach Adasia. Poruszony tem Adaś darował winę Kruczkowi, sam zaofiarował mu całą porcję podwieczorku i przyjaźń trwała nadal, a Kruczek od tej pory mniej był już łakomy i nigdy nie robił takich przykrości swojemu młodemu panu.



Wesele białej myszki.

(Bajka japońska).

Rysunkami złożył Józef Karczewski

Były raz dwie myszki białe,
państwo Daj-Kaneomoto,



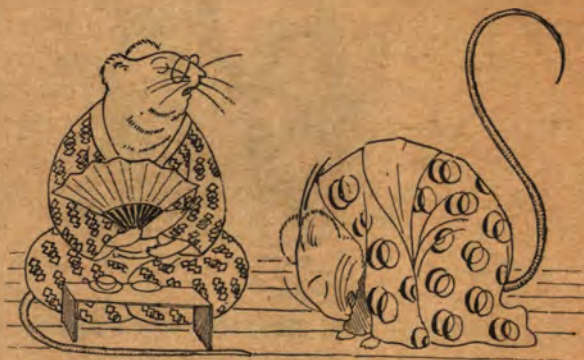
co już dawno, lata całe,
żyli razem w mieście Kjoto.
On wąsiki miał wspaniałe,
ona jedną łapkę złotą,
a i rozum mieli taki,
że sam nawet kot Chasaki,



który czyhał na nich wprzód,
machnął łapą—próżne trudy!
Więc w spokoju myszki obie
od tej pory żyły sobie,
pieszcząc syna jedynaka,
co się zwał Fukurotaka.
Kiedy wyrósł syn na zucha,
pani Daj-Kaneomoto,
ojcu szepcze tak do ucha:



— Dawno czekam już z tęsknotą,
 aby nasz Fukurotaka
 (jeśli wola twoja taka)
 znalazł sobie żonkę młodą.
 Gdy dorówna mu urodą
 jaka zgrabna myszka biała,
 niech się żeni! Takbym chciała
 z żoną ujrzyć go we dwoje!..



— Takie też pragnienie moje —
 mówi na to pan małżonek, i
 łapką skrobiąc się w ogonek;
 — i ja myślę że wesele
 czas wyprawić — dobra rada!
 Młodych myszek mamy wiele,
 zapytajmy więc sąsiada
 Tejjudajja Onomaka,
 czy nie wydałby swej córki,
 tej, co złote ma pazurki,
 za naszego jedyńaka?
 I natychmiast był posłany
 swat z rozwagi wszystkim znany.

(c. d. n.).

Remigiusz Kwiatkowski.

Prenumerata «Małego Sztandaru» wynosi: rocznie rb. 3, półrocznie 1.50 kop.,
 kwartalnie 75 kop.

Cena egzemplarza pojedynczego 15 kop.

Drukarnia i litografia p. f. «Eug. Thiele», Piotrogród, Liflandzka, 6.

F

8426